

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Katarzyny Bartosiak p.t.

Simone de Beauvoir a Jean-Paul Sartre.

W poszukiwaniu samodzielności twórczej

Przedstawiona mi do oceny praca doktorska autorstwa p. Katarzyny Bartosiak liczy 340 stron, składa się z wstępu, czterech rozdziałów, zakończenia. Tyle, jeśli chodzi o główny tekst (309 stron), natomiast od strony 309 do 340 znajdujemy bibliografię, noty bibliograficzne, indeks rzeczowy oraz indeks osobowy. Praca jest zatem rzetelnie przygotowana do druku (na co zresztą zasługuje). Doktorantka niezwykle starannie i zapewne z niemałym nakładem pracy zaoferowała niezwykle bogatą bibliografię, na którą składają się pozycje przede wszystkim zagranicznej (głównie anglosaskiej i oczywiście francuskiej) literatury przedmiotu. Uwzględnia także prace polskich krytyków i znawców francuskiej fenomenologii i egzystencjalizmu. Już na tym – by tak to ująć – formalno-technicznym poziomie widać łącznie, iż zamierzeniem Autorki była intencja jak najpełniejszego a zarazem wnikliwego i obiektywnego przedstawienia (o wyczerpaniu i czymś ostatecznym nie może być mowy) tego ciągle pasjonującego acz jakże trudnego tematu: relacji egzystencjalnych i twórczych tej bodaj najśłynniejszej po Heloizie i Abelardzie pary europejskich pisarzy i filozofów (słynnej w całej rozciągłości „dobrych” i „złych” konotacji). Zważywszy na sam obszar badawczy, w kręgu którego sytuują się recenzowane prace wykorzystane przez Doktorantkę pozycje literatury przedmiotowej – ich wielość i różnorodność stanowią niewątpliwy atut jej rozprawy. Nota bene Autorka zamieściła w okresie poprzedzającym powstanie doktoratu artykuły (część z nich została wykorzystana tutaj) w liczących się i rozpoznawalnych czasopismach co świadczy o jej niekłamanym zainteresowaniu i dedykowaniu swych wysiłków twórczych problematyce tego kręgu filozoficznej kultury, jaki reprezentowała Simone i Jean-Paul – kolejność wymienienia ich nie jest tu pozbawiona znaczenia. Recenzent musi również zauważyć, iż mgr Bartosiak swobodnie korzysta z literatury obcej – źródłowej i sekundarnej, języka oryginału dzieł rzeczonych pary, jak i też z licznie przytaczanej literatury przedmiotu z obszary anglo-amerykańskiego. Sięga po najnowsze pozycje, i tam, gdzie to konieczne, przedstawia tłumaczone na język polski potrzebne do jej wywodów fragmenty, oprócz dwóch rozbieżności z językami oryginału, których się dopatrzyłem w całej rozprawie jest to przykład solidnej translatorskiej roboty.

Konstrukcja tej potężnej monografii jest logiczna i strukturalnie bez zarzutu, choć w pewnych fragmentach można by zaproponować likwidację „przeskoków” z problematyki czysto biograficznej na merytoryczną, co uczyniłoby wywody Autorki klarowniejszymi, a czytelnikowi ułatwiło lekturę (idzie np. o taki „przeskok” na stronie 99). Rozprawa przedstawia genezę, rozwój i losy powojenne współpracy i dualnych stosunków, relacji Simone i Sartre’a. Autorka umiejętnie organizuje, strukturuje i „podaje” czytelnikowi ogromny materiał o bardzo zróżnicowanej i różnorodnej formie: począwszy od tego co można by zaklasyfikować jako owe ^{planusze} ~~testymonie~~ i świadectwa z perspektywy ręki: autobiografie, dzienniki (nieprzeznaczone do publikacji), listy, notatki osobiste służące jako nieoceniona pomoc w rekonstrukcji relacji pomiędzy Simone a Sartrem. Drugi typ materiału to - również zróżnicowana grupa tekstów - począwszy od dzieł o charakterze teoretycznym, przez twórczość stricte literacko-drama-liryczną, a skończywszy na artykułach czy esejach. Analiza takiej grupy tekstów wymaga zarówno dużej wiedzy jak i elastyczności w podejściu badawczym - słowem i talentu interpretacyjnego i wiedzy. Bartosiak spełnia te kryteria w zupełności. Prezentuje dobrą szkołę, łącząc umiejętnie różne podejścia do tak ogromnego tematu - nie koncentrując się na uproszczonym (często widocznym i rażącym w pracach badaczek amerykańskich) sensacyjnym biografizmie. Rozprawa jest interesująco i niebanalnie przedstawioną historią Simone de Beauvoir i Jean-Paul Sartre’a - reprezentantów kierunku filozoficzno-kulturowego, który znacząco wpłynął na losy szeroko rozumianej kultury, wpierv Francji, Europy i niemalże całego cywilizowanego świata. Osiągnął szczyt swojego oddziaływania w pierwszych latach po II wojnie światowej, stając się niekwestionowanym głosem powojennego, przegranego i pozbawionego jakichkolwiek złudzeń *lost generation*. Ale - jak pokaże praca Bartosiak - nie może to być jedynie słuszna interpretacja tego wielowątkowego zjawiska. Simone and Jean-Paul należeli do kręgu młodych (to początek ich karier), zbuntowanych przeciwko panującemu w latach 20. ubiegłego stulecia porządkowi: moralnemu, duchowemu - wszelkim paradygmatom i etosowi utożsamianym z tym, co ówczesne pokolenie roku 1905 (dojrzewającego w latach 30-tych) opatrywali mianem burżuazji. To ona - jak opiszą to Simone, Sartre ale i też ich koledzy Nizan czy Aron, sprawowała władzę administracyjną, polityczną i duchową we Francji od klęski Napoleona w następujących czasach Restauracji. Można zatem bez większych zastrzeżeń uznać, iż elementem spajającym poczynania grupy młodych intelektualistów paryskich, absolwentów bądź prestiżowej École normale supérieure bądź Sorbonne był właśnie bunt, bo rebelia przeciw zastanemu porządkowi, dominująca chęć dokonania i wprowadzenia zmian w życiu (nie tyle politycznym, gdy idzie o Simone i Jean-Paula w okresie międzywojennym, choć wyjątkiem

w tym czasie jest ich bliski przyjaciel Nizan – członek FPK, oraz Aron – wschodząca gwiazda filozofii politycznej i socjologii), w literaturze, sztuce i rzecz oczywista w psychologii i filozofii. Grupie tych normalczyków przewodził Sartre – syn burżuazji o szerszych korzeniach – mały, umięśniony, z charakterystycznym wybałuszonym okiem – „wieczny¹ zez, raczej brzydki o szpakowatej twarzy, ale piekielnie inteligentny, posiadający broń, której ulegali koledzy, a profesorowie starali się nie prowokować, by jej użył: wolteriańskiej ironii i dialektyki rozkładającej przeciwnika na łopatki (nie byle kto, bo sam generał De Gaulle po wielu dziesiątkach lat nazwie go właśnie Wolterem, którego nie można skazywać na więzienie). Sartre uchodzi za nieformalnego duchowego przywódcę (czasami dopuszcza do współrządzenia Nizana, Laga^{ch} e’a czy Arona), ale w pewnym momencie – przygotowania do decydujących o dalszej karierze egzaminów – Jean Paul spotyka wrażliwą, wykształconą, ambitną i równie zbuntowaną jak on sam burżujkę, która wedle narracji Doktorantki odegra rolę nie tylko egzystencjalną, ale również taką, która miała zaważyć na jego twórczym-artystycznym i filozoficznym rozwoju. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, iż mgr Bartosiak skupiła swą uwagę badawczą na obszarze dobrze rozeznany, opisywanym w wielu pracach z lat 50., 60., 70. i 80. – eszłego stulecia (w tej ostatniej dekadzie sprawy przyjęły inny obrót po śmierci Sartre’a, później samej Simone, co jak wiadomo rozwiązało języki żyjącym jeszcze świadkom tamtych lat). Dla starszego pokolenia historyków filozofii, znawców myśli egzystencjalistycznej, w szczególności twórczości Sartre’a, para Simone i Jean-Paul stanowiła *objet sacré*, pewne fakty uznawano za swoiste tabu, o ich wzajemnej relacji ponad 50-letniej wiedziano tyle, ile można się dowiedzieć (Bartosiak dobrze oddaje tę atmosferę panującą wokół Sartre’a i Simone) z oficjalnych, przeznaczonych do publikacji i opublikowanych testimonii. Te sążniste, ogromnych rozmiarów opowieści samej Simone (a nawet wypowiedzi samego Jean-Paula w *Adieux*, noszące ślady wyraźnej interwencji Simone) kształtowały swojego rodzaju mit i opowieść założycielską o zgodnej „rodzinie”, wpiętych najbliższych przyjaciół, a później byłych uczniów i uczennic Simone i Sartre’a – ludzi wzrastających wraz z bohaterami rozprawy mgr Bartosiak, oddanych im do samego końca – dosłownie i w przenośni. Cóż mogłoby być bardziej podniosłego od – sięgającego swymi korzeniami i od stuleci osadzonego w kulturze europejskiej obrazu uczniów, mistrza, nauczyciela i tych, którzy pobierali od niego nauki. Od owego szlachetnego procesu nauczania nie była wolna najbliższa osoba, wybranka losu, partnerka wierna ideom mistrza. Ten nieco stylizowany mit ciążył nad wieloma skądinąd wartościowymi opracowaniami egzystencjalizmu francuskiego. Niewątpliwą zaletą recenzowanej rozprawy mgr Bartosiak jest udana moim zdaniem próba skorygowania tego schematycznego, ciężącego nad wieloma opracowaniami *image* obopólnych związków Simone

i Jean-Paula. Bartosiak chce – co sugeruje sam tytuł rozprawy – wykazać drogę do samodzielności twórczej, to pierwszy punkt – by tak to ująć jej naczelnej tezy. Drugim punktem byłoby pokazanie jak owo dochodzenie – pełne dramatycznych momentów i zakrętów w karierze zarówno Simone jak i Sartre’a – wyglądało na tle np. sukcesów ich kolegów (Nizana i Arona) oraz punkt trzeci, bodaj najbardziej interesujący w tej dysertacji – jaką rolę pełnił Sartre w rozwoju swej partnerki, a jaką pełniła Simone. I tu Bartosiak ma bardzo wiele interesujących rzeczy do opowiedzenia. Dokładne i oparte na bogatej faktografii opisy i analizy Doktorantki są przekonujące gdy idzie o przywrócenie właściwej (zdaniem Bartosiak sprawiedliwie oddanej) proporcji w udziałach w procesie tworzenia i powstania tego co rozumiemy obecnie posługując się terminem egzystencjalizm francuski (przez dekady milcząco utożsamiany z osobą i działalnością samego Sartre’a). Powtórzmy raz jeszcze, iż praca mgr Bartosiak jest przykładem solidnej humanistyki, Dotyczy to zarówno samego doboru, selekcji materiału – wyrażmy to w żargonie prawniczym: dowodowego w przeprowadzaniu wyżej wspomnianych punktów, dialektycznych momentów *thèse pilote* o sprawiedliwym (albo sprawiedliwości oczekującym) podziale wkładów w Egzystencjalizm, co oczywista implikuje ogrom nakładu sił, energii, pomysłowości w docieraniu do czasami trudno dostępnych materiałów. Wspominaliśmy na samym wstępie, iż w przypadku Simone i Jean-Paula będziemy mieli do czynienia nie tylko z ilością tekstów, ale i ich różnorodnością formalno-gatunkową. Są to bowiem artyści, myśliciele ale też i eseści, twórcy imający się – i to z powodzeniem – eseistyki, artykułów w poważnych periodykach, recenzji i wywiadów. Ten typ pracy jakiej podjęła się Bartosiak by zrekonstruować we właściwy sposób obraz bądź co bądź tak dynamicznych, niekiedy trudnych i dramatycznych – bo np. czasy okupacji stanowiły ogromne wyzwanie i sprawdzian moralny – relacji dyspólnych, ale znakomicie uzupełniających się osobowości. Bartosiak musiała przez cały czas umiejętnie lawirować pomiędzy Scyllą biografizmu, sprowadzania problematyki stricte filozoficznej czy artystycznej a Charybdą świata idei, filozofii, estetyki, krytyki literackiej i w późniejszych fazach ich rozwoju – ideologii. Taka nawigacja wymaga umiejętności jak i też inwencji – oba te atrybuty uwidaczniają się już na samym początku rozprawy i przenikają jej poszczególne rozdziały. W części wstępnej, w rozdziale pierwszym – idąc śladami Sartre’owskiej analizy regresywno-progresywnej (której użyteczność i przydatność Bartosiak pokazuje w otwierającym – a więc rzutującym na całokształt pracy wstępie) Autorka wprowadza nas w świat Simone i Sartre’a – tego co stanowiło o ich „wnętrzu”, *esprit*, chociaż jak doskonale wiadomo odrzucali taką psychologię człowieka wewnętrznego, ale również i tego co Sartre nazywał *faktum*. Było to ich wspólne, choć dzielone – by tak to ująć - z innymi *fellow travellers* milieu. Paryż, wspólne

ulice, lokaliki, kabarety, kina (uwielbiali film jako zapowiedź nowej estetyki), bukiniści, teatry, rewie. Ale przede wszystkim École i Sorbonne – miejsca, w których musieli stosować się do pewnych norm, sprostać wielu wymogom. To zewnętrzna – jawiąca się jako rzeczywistość stawiając opór im marzeniom, rzeczywistość, której dopiero należało nadać sens, mogła być – i była źródłem ich niepokoju, trwogi, zniechęcenia, niekiedy – z powodu bezprzyczynowego nadmiaru *de trop* owych przenikliwych mdłości opisanych na podstawie własnych doświadczeń w arcydziele pod tym samym tytułem. Dla Simone – co znajduje odzwierciedlenie w pierwszej powieści *L'Invitée* takim wyzwaniem staną się Inni i Inne – skomplikowana gra międzyludzka, gra miłości, nierówności, obojętności, czy też przyjaźni i obopólnego poszanowania. Świat pierwszych poruszeń intelektualnych, prób realizacji pierwszych projektów filozoficzno-artystycznych. Bartosiak celnie, precyzyjnie i z dużą dozą opisuje ów świat Simone i Sartre'a. Na samo zakończenie poświęca (czy potrzebnie?) około 20 stron na rekapitulację, jak gdyby chcąc wzmocnić przesłanie pierwszego rozdziału, pokazać formatywne dla obojga lata, którym nota bene – oprócz *La Nausea* czy *L'Invitée*, oraz rozprawom z fenomenologii (wczesny Sartre) nie poświęcono wiele uwagi, od razu przechodząc do dzieł najważniejszych. Bartosiak wykazuje inny stosunek do tego okresu wczesnego, pamiętając zapewne o wyznaniu Sartre'a, iż te parę lat do wojny stanowiły najszcześniejszy okres w jej życiu, nie wolny od kłopotów, depresji związanej z brakiem wydawców (odmowy kolejnych, gdy idzie o *La Nausée*), konkurencji z najlepszym *copain* – Nizanem. Bartosiak wie, iż rozdzielenie biografii – faktów życia – od twórczości, projektów – słowem wolności, ale zawsze działającej w określonej sytuacji w przypadku omawiania jakiegokolwiek z egzystencjalistów (przykładem jest sam inicjator kierunku S. Kierkegaard) doprowadziłoby do klęski metodologicznej, interpretacji chybionej i wywołującej co najmniej nieporozumienie i zamęt w literaturze przedmiotu. Dlatego tak istotnym jest zachowanie dobrej miary, równowagi pomiędzy tymi komponentami życia i dzieła. Bartosiak nie narusza tej równowagi, umiejętnie i z wyczuciem prezentuje także ogromny materiał: tekstów oryginalnych, źródłowych, bogatej literatury sekundarnej. Po owej prezentacji życia w dziele i dzieła w życiu Doktorantka przechodzi do problemów merytorycznych, zamieniając podejście progresywno-regresywne i regresywno-progresywne (od jednostkowego do ogólnego i od ogólnego do jednostkowego) na swoistego rodzaju hermeneuzę bliskiej Simone i Sartre'owi dziedziny jaką jest estetyka. Bartosiak wykazuje tu duże rozeznanie – korzystając z dzieł o charakterze teoretycznym (Sartre'a wczesne rozprawy dotyczące fundamentalnego zagadnienia: wyobraźni, wyobrażeń (*images*), odwrotu od rzeczywistości, kontrastu pomiędzy świadomością percepcyjną i wyobrażającą, oraz Simone uwagi o tworzeniu powieści i świecie

powieściowym, odsłanianiu świata, relacjach pomiędzy twórcą a odbiorcą, jak też opracowań krytycznych. Patronatem tych rozważań – by tak powiedzieć – staje się w rozdziale II bliska naszym bohaterom fenomenologia. To ten kierunek wpłynie znacząco i na trwałe na ich poczynania i jako artystów (fenomenologia odsłania istoty, ukazuje twórcze akty konstytutywnej świadomości-w-świecie, sięga do eksploracji emocji - vide współgranie poziomu teoretycznego ze *Szkicu o teorii emocji* Sartre’a, doznania Antoine’a w *Mdłościach*, dialektykę uczuć trójkąta a raczej czworokąta w *L’Invitée*. Nie da się zakwestionować, iż w porównaniu z dorobkiem (wczesnym, przed 1940 rokiem) Sartre’a, Simone wypada ilościowo skromniej, ale jej rola we współpracy, w inspirowaniu autora *La Nausée* nie jest bynajmniej nikła. Simone ma wypracowaną koncepcję powieści (powieść metafizyczna), przedstawia – o czym Banasiak pisze – coś w rodzaju implikowanego programu estetyki powieści, którego to fundamentem jest związek powieści z życiem, egzystencją. Ten właśnie motyw – podkreśla Doktorantka – miał wpłynąć na poczynania zarówno teoretyczne jak i pisarskie Jean-Paula. Estetykę powieści w ujęciu Sartre’owskim - z okresu przedwojennego rekonstruował piszący te słowa. Stąd też zabrakło mi w pracy Doktorantki bardziej rozbudowanego porównania esejów-recenzji z *Situations* z wywodami Simone. Ale Bartosiak celnie uchwytuje zbieżności w ich zapatrywaniu na powieść, jej rolę w – jak powiada Sartre – przedstawianiu metafizyki świata, odsłanianego poprzez zastosowanie odpowiednich technik narracyjnych. W ten sposób – jak podkreśla Doktorantka - za ich wspólną przyczyną rodzi się pomysł (s. 77) syntezy filozofii i literatury. Zarówno Simone jak i Jean-Paul podkreślają na poziomie teoretycznym oraz pisarskiej *praxis*, iż powieść to domena wartości: pokażcie ich wolnymi, monitował Sartre odnośnie bohaterów literackich. Ale ta wolność - o czym Bartosiak pisze słusznie – to wolność *en-situation*. To przede wszystkim żywioł samego życia, życia ludzkiego – „wraz z jego absurdalnością, wieloznacznością, brakiem uzasadnienia, konkretne ludzkie istnienie, które w późniejszym namyśle zyska miano egzystencji”. Taki „program” filozoficzny, lepiej nie-metafizyczny – jak powiada Simone – stoi blisko samej filozofii egzystencjalnej i egzystencjalistycznej naszej pary bohaterów. Podobnie jak egzystencjalizm *sensu stricto* tak i zorientowana i dedykowana jego ideologii powieść ukazuje zmagania w procesie konstytucji autentycznej egzystencji ludzkiej, „Ja”-w-sytuacji będzie rozbijać iluzje fałszywej wiary i ducha powagi, pokazywać ambiwalencję ludzkiej kondycji, a nade wszystko uczyć prawdy, tak potrzebnej szczególnie w czasach przełomów. Idzie tu o powiązanie ludzkich wyborów z odpowiedzialnością, odpowiedzialnością nie tylko jednostkową, ale – zgodnie z takim imperatywem à la Kant – uniwersalną. Są to ważne elementy etyczne, które zdominują egzystencjalizm w ujęciu Simone, a zdaniem Bartosiak, z którym się w głównej

mierze zgadzam (o czym w ostatnich partiach recenzji), wpłyną właśnie za sprawą jego partnerki na egzystencjalizm, który znamy jako Sartre'owski. Estetyka i ideologia powieści prezentowane przez naszą parę znajdują adekwatną ilustrację artystyczną w ich pierwszych, jakże znaczących osiągnięciach powieściowych. Analizy tych tekstów dokonane przez Doktorantkę stanowią przykład znakomitej hermeneutyki – i jak to już zaznaczyłem – łączą w sobie różne „żywioty” - od biografizmu po tzw. *close reading* oraz analizy egzystencjalne. Przedstawiając swą *thèse pilote* Bartosiak – zmierzając do eksplikacji fundamentalnego zagadnienia dotyczącego istoty egzystencjalizmu i stworzonego – jak podkreśla Doktorantka wspólnie (tu „materiał dowodowy” przedstawiany przez Bartosiak jest przekonujący – notatki, korespondencja, ustalenie chronologii, *etc.*), która pozwala na przyjęcie stanowiska iż – jak chce Doktorantka – fundamentalne dzieło Sartre'a *Byt i nicość* tak wiele zawdzięcza Simone'owskiej *L'Invitée*. Sartre zapoznawał się z fragmentami powieści, co miało wpłynąć znacząco na kształt *Bytu i nicości*. Można przystać bez większych zastrzeżeń na taką wersję wydarzeń, gdy idzie o te partie analiz Sartre'owskich, które koncentrują się na ontologii bytu ludzkiego, bytu-dla-drugiego, fenomenowi zazdrości, uprzedmiotawiającego spojrzenia (*regard*). Te trójkąty ludzkie, krwawienie świata, gdy pojawi się Inny na moim horyzoncie, wreszcie próby zawłaszczenia czyjejś wolności, fałszywa wiara w relacjach z Innymi i we własnym postępowaniu – tak jak podkreśla Bartosiak – znakomicie przedstawione w *L'Invitée* – znalazły niewątpliwie odzwierciedlenie w *Bycie i nicości*. Doktorantka przedstawia materiał, który pozwala przekonać do swojej tezy o wpływie Simone i jej – często przez siebie samą umniejszaną rolę w ich wspólnym projekcie tworzenia nowej filozofii, nowego humanistycznego światopoglądu. Mógłbym jedynie wniesć pewne zastrzeżenia, iż w tym przypadku ten wpływ ogranicza się do antropologicznej warstwy *Bytu i nicości*, a nie do jego ontologii radykalnej, czy „wiecznotrwałego” konfliktu pomiędzy dwoma antagonistycznymi bytami: *en-soi* i *pour-soi*. Ale – powtarzam – Bartosiak celnie i z dużą weną twórczą przedstawia te wpływy, które przez wiele dziesiętnych lat były bądź to ignorowane bądź to źle interpretowane. Natomiast gdy idzie o motyw etyczny – etykę egzystencjalistyczną, którą to Sartre zapowiadał, lecz nigdy w pełni nie zrealizował, to w tym względzie inicjatywę przejmuje w całości Simone. Bez tej warstwy – ledwo co zaznaczonej w pracy *Egzystencjalizm jest humanizmem* – kultowym wręcz tekście – trudno mówić o autentycznym Egzystencjalizmie. I tę istotną problematykę podejmuje ważny rozdział IV. Jest to – jak zaznacza Doktorantka - reinterpretacja Egzystencjalizmu z uwzględnieniem ważnej roli, jaką odgrywa etyka. W tym rozdziale znajdujemy wiele śmiałych propozycji interpretacyjnych, które w znacznej mierze zmieniają utrwalony od lat obraz Egzystencjalizmu. Tekstem, któremu

poświęca wiele uwagi Bartosiak jest mało znany i przez literaturę przedmiotu niedoceniony Simone'owski *Pyrrus et Cinéas*, który stanowi lepsze wprowadzenie do Egzystencjalizmu niż wykład obrosły wieloma legendami Sartre'a. Doktorantka przedstawia wiele argumentów, by przekonać do zajętego przez nią stanowiska. Wydobyte przez nią różnice pomiędzy wersją Beauvoirowskiego i Sartre'owskiego egzystencjalizmu są znakomite, stanowią oryginalny wkład w rozumienie tej filozofii. Inna koncepcja wolności (vide s. 235 i dalsze) oparta nie jak Sartre'owska na solipsyzmie, ale na współbyciu, współistnieniu w danym nam wszystkim świecie wymaga restytucji etyki. To ostatnie stało się najsłabszym punktem Sartre'a koncepcji wolności i projektu generalnego. Jak pisze Bartosiak, ma to być (vide s. 253) wolność wśród ludzi, którzy mają wpływ na swoją sytuację. Bartosiak nie chce – jak sama zadeklarowała we wstępie – rozstrzygać, które z myślicieli było bardziej twórcze czy samodzielne, stara się raczej odnaleźć i wskazać występujące w ramach tej intelektualnej współpracy elementy samodzielności, uwzględniając wzajemne inspiracje. Ale właśnie takie z pozoru skromne założenie doprowadziło w trakcie tej ambitnej i wymagającej ogromu nakładu pracy do miejscami zgoła nieoczekiwanych i nieobecnych w literaturze przedmiotu kwestii. Stąd w moim głębokim przekonaniu uważam, iż rozprawa Pani Katarzyny Bartosiak jest rzetelną i bardzo ambitną próbą re-ewaluacji zastanych i czasem schematycznych paradygmatów interpretacyjnych dzieła Simone de Beauvoir i Jean-Paula Sartre'a. Próbą dodajmy udaną i interesującą. Polska badaczka wykazała się nie tylko głęboką wiedzą odnośnie tego tematu, ale i też rzetelnością wykonania. Precyzja jej wywodów, logika wewnętrzna, a pomimo drobnych uchybień konstrukcyjnych pozwalają mieć nadzieję, iż zasili ona szeregi europejskich badaczy i badaczek.

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa Pani Katarzyny Bartosiak spełnia wszelkie wymogi stawiane tego typu pracom i na tej podstawie wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Kraków, dnia 11 października 2023 roku.

Prof. dr hab. Piotr Młoc